

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie 6.
Półrocznie 3.
Kwartalnie 1 k. 50.
Miesięcznie 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie 8.
Półrocznie 4.
Kwartalnie 2.
Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ul. Mazowieckiej, № 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK.

Dziś: Apolimsiego B. M.
Jutro: Krytyny P. M.
Wschód słońca o godz. 4 m. 8. Zachód o godz. 8 m. 4.
Długość dnia godz. 15 m. —, Ubytek dnia godz. — m. 44.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Z dziedziny reform kolejowych.

W ostatnich czasach w Rosyi, zarówno jak i za granicą, specjalną zwrócono uwagę na drogi komunikacyjne i dzień prawie każdy przynosi nam coraz to nowe wieści o powziętych lub wprowadzonych już w życie różnych reformach i ulepszeniach w gospodarstwie zwłaszcza kolejowym. Ogół tych reform dąży do zadosyćczenia potrzebom ekonomicznym, strategicznym i innym danego kraju. Niektóre z reform lub projektów do takowych sięgają nawet bardzo daleko; słyszymy wciąż o powszechnem upaństwowieniu dróg żelaznych, o tak np. doniosłych reformach taryfowych, jak eksperyment węgierskiego ministerium co do zniesienia i umiarkowania taryf osobowych odpowiednio do kilkunastu kategorii przetrzeźni, o czem wspomnieliśmy już dwukrotnie w „Dzienniku” i do czego niebawem znów powrócimy.

Ruskie ministerium komunikacji nie pozostaje w tyle. Rozwija ono energiczną działalność na polu gospodarstwa kolejowego. Do szeregu ważnych w tym kierunku reform należy świeżo podjęta i rozstrzygnięta, jak to czytaliśmy w tych dniach w organach urzędowych i innych pismach petersburskich, kwestya wzmocnienia rozporządzalnych środków, albo inaczej zdolności przewozowej dróg żelaznych.

Kwestya ta w ostatnich czasach stała się rzeczywiście palącą. Ruch na drogach żelaznych rozwija się nader szybko, tak, że wiele z nich, mimo wszelkich starań, nie może podolać ogromowi wymaganych od nich usług. W tem położeniu znalazły się, pomijając rządowe, na wzmocnienie środków których asygnowano już odpowiednie sumy, jeszcze następujące drogi, jak się okazało z ich budżetów za r. b. doniecka, kursko - charkowsko - azowska, kozłowsko - woronesko - rostowska, łozowo - sebastopolska, południowo - zachodnie i nadwiślańska. Słabą również zdolność przewozową okazują drogi: griaze - carycyńska, orłowsko - griaska, orłowsko - witebska, dynabersko - witebska,

libawo - romenska, moskiewsko - brzeska, lwangrodzko - dąbrowska i zakaukaska. Kończąc powiększenia rozporządzalnych środków przewozowych na kolejach wywołaną została, jak wspomnieliśmy, przez zbyt szybki wzrost ruchu towarowego, zwłaszcza na drogach południowych. W ciągu ostatnich bowiem lat pięciu transport ładunków za frachtami zwyżkami wzrósł na drodze donieckiej o 59%, na kursko - charkowsko - azowskiej — o 30%, na kursko - woronesko - rostowskiej o 32%, na łozowo - sebastopolskiej o 138%! W roku zeszłym na kolejach żelaznych nieraz nagromadziła się masa towarów, które zalegały stacye bardzo długo w oczekiwaniu na kolej porządkową, a niektóre drogi, jak doniecka, azowska i rostowska, nie mogły podolać potrzebom wywoza węgla kamiennego z kopalni donieckich, co nawet przyczyniło się do wywołania tamże niedawnego kryzysu węglowego.

Objawy takie zwróciły uwagę głównego zarządu dróg komunikacji i pobudziły do powzięcia projektu niezbędnej reformy. Wzmocnienie środków przewozowych dróg żelaznych, odbiło się winno przedewszystkiem na powiększeniu ilości i składu pociągów. Związane to jest z zaprowadzeniem różnych ulepszeń w podżużeniu rozwińnięcia, wydłużenia a gdzie indziej i pobudowania nowych torów stacyjnych, ulepszenia sposobów i przyrządów do zaopatrywania pociągów w wodę, rozszerzenia budynków dla pomieszczenia powiększonego taboru ruchomego i dodatkowej ilości obsługi kolejowej. Wszystkie te ulepszenia pociągają znów za sobą rozszerzenie terytorjów zajętych przez koleje, a więc zakup nowych gruntów. Rzecz naturalna, koszty zaprowadzenia podobnych ulepszeń będą bardzo znaczne. Należy prztem mieć na widoku nie tylko zarządzenie obecnym niedogodnościom, ale i przygotowanie dróg żelaznych na ciągły dalszy wzrost ruchu towarowego, czyli wzmocnienie ich środków przewozowych przeprowadzić w wymiarach takich, aby przynajmniej w pierwsze lata po reformie mogły koleje zadosyćczyć wymaganiom i potrzebom czyniącym ciągłe po-

stępy handlu, przemysłu i rolnictwa, i aby na nich nie zalegały miesiącami całemi transporty. Na te cele, a także uporządkowanie wogóle kolei pod względem eksploatacji okazało się niezbędnem na sześciu tylko drogach żelaznych wykonać roboty na 7,200,000 rs., zwiększyć tabor ruchomy o 300 parowców i 4,700 wagonów. Wszystkie to kosztować będzie ogółem 14,110,000 rs.

Jakkolwiek są to ulepszenia niezbędne i i niecierpiące zwłoki, nie dadzą się jednak wykonać jeszcze w ciągu r. b. Techniczne trudności przy wykonaniu, ograniczone środki materialne, a wreszcie i niemożność wygotowania na czas przez zakłady krajowe potrzebnej ilości taboru ruchomego, zmuszają do rozłożenia robót na lat parę. W r. b. ministerium komunikacji uznało za konieczne ograniczyć się wykonaniem robót za 2,945,000 rs., oraz obstarowaniem 46 parowców i 1,000 wagonów, razem za sumę 2,780,000 rs. Z całej zatem sumy, przeznaczonej na wykonanie zamierzonych ulepszeń — 14 mil. rubli, w r. b. wydatkowane będzie tylko 5,725,000 rs.

Powyższe ulepszenia stanowią, jak słychać, zaledwie wstęp do wykonania szeroko zakreszonego projektu reform kolejowych, mających na celu wszechstronny rozwój stosunków ekonomicznych w państwie.

Przemysł, handel i komunikacje.

Cła.

— Komisya przy departamencie handlu i rękodziel, zajmująca się sprawą zmiany cla od przędzy bawełnianej, opracowała już, wedle słów „Świeta”, główne podstawy projektu do prawa. Większość członków komisji oświadczyła się za zniesieniem istniejącego obecnie cla.

Drogi żelazne.

— Dotychczasowi dyrektorowie głównego towarzystwa ruskich dróg żel. opuścili, wedle doniesień pism petersburskich, swe stanowiska i w tych dniach będą zastąpieni przez nowe osobistości.

— Na czas wyjazdu za urlopem inspektora kolei w Królestwie Polskiem, inżyniera Łaskina, obowiązki jego powierzono pomocnikowi inspektora, inżynierowi Trubnikowskiemu.

— Dochód kolei lwangrodzko - dąbrowskiej w kwietniu r. b. wyniósł za przewóz pasażerów i bagaży rs. 34,273 kop. 37, za przewóz towarów rs. 115,328 kop. 30, razem rs. 149,601 kop. 67.

— Dnia 26 b. m. w Petersburgu odbędzie się trzynaste losowanie akcji towarzystwa kolei nadwiślańskiej.

— „Nowosti” donoszą, że ponieważ największe dopłaty ze strony skarbu asygnowane są na kupno lokomotyw na kolejach żelaznych, przeto opracowane zostały zasady należytej użycizacji parowozów. Projekt zawiera następujące punkty: a) utworzenie instytucji centralnej, w której gromadziłyby się wiadomości o liczbie lokomotyw na różnych kolejach, o warsztatach kolejowych i t. p. Instytucya ta mogłaby służyć za rodzaj pośrednika pomiędzy kolejami; b) zaprowadzenie na kolejach stajenki lokomotyw i taboru ruchomego; c) ujednolinitowanie na każdej kolei typów lokomotyw za pomocą wymiany i d) zaprowadzenie jednostajności w częściach zapasowych. W r. b., jak wiadomo, zaczęli funkcjonować komisya, która ma nabyć 60 lokomotyw i 700 wagonów krytych, które dostarczane będą kolejom żelaznym w miarę potrzeby.

Finanse.

— W petersburskich sferach finansowych chodzą pogłoski, jak donosi „Świat”, o powzięciu przez berliński „bank niemiecki” zamiaru założenia w Petersburgu i Moskwie swoich filij, w celu jakoby prowadzenia operacji, mających ustalić kredyt ruski za granicą.

Handel.

— W Petersburgu rozeszły się, wedle słów pism tamtejszych, wieści o wielkiem bankructwie pewnego hurtownego kupca, posiadacza głośnej firmy. Passywy nader znaczne. Przyczyną upadłości ma być stagnacya w handlu.

— Z danych, które ogłasza ministerium

1) THECKERA Y.
KAMPANULA.

SZKIC POWIEŚCIOWY.

Przekład

Heleny Przystojackiej.

I.

Wyobraźcie sobie, mili czytelnicy, pałac z murami popękaniem od wieków, przypalonem od słońca, z szeregiem nawpół nychylonych okien, skrzyżowanych za lada wiatru powiewem. Pęk pasorzytnego zielska, sterczące z gżemsów, listwy okien pokryte rozchodnikiem, który pozasłaniał zżeczenie rozpędliny w murze, gdzie indziej u szczytu wyrastający kwiast nastureyi, a na podwórzu przed samym palacem drzewo pomarańczowe i dwa kwitnące kaktusy, w młej zgodzie żyjące z jesionem o skarlatających jagodach. Wszystko to razem wzięte stanowiło rezydencyę jednej ze starożytnych rodzin w Tyrolu, rodziny Les Pavis.

Rezydencya owa, położona w malej miejscinie wśród Alp retyjskich, na połowie drogi między Włochami a państwem niemieckiem, miała okna wychodzące na tak zwana piazę, zielony płask rozległy, na którym osy pasty się swobodnie a płożna, rozpostarte przez skrzętnę gospoie, bielaly na słońcu. Na srodku tejże piazzy stał zajazd i zakład wyrobów kotlarskich, skąd od rana do wieczora rozlegał się zgrzyt żelaza i jednostajny stuk młotków. Stojący w pobliżu kościółek ubogi był i źle utrzymany, jak większa część kościółów w północnych Włoszech, których opuszczenie stanowi rządzącą sprzeczność z pobożnością mieszka-

ców południowego Tyrolu. Drzwi świętego przybytku otwarte naosię, przepuszczały wąski pas światła, który pozwalał dostrzedz kilka zniszczonych obrazów i mnóstwo świecideł wąpłiwego smaku. Mala bardzo liczba wiernych odwiedzała świątynię. Dawniej za czasów starszego hrabiego, hrabina z córkami częściej siadywała w kolatorskich ławkach, które dotąd nosiły u góry napisy ich imion. Ale jednę z córek śmierć zabrała przedwcześnie, drugie gdzieś daleko powychodziły za mąż. Został sam tylko Pererio de Pavis, jedyny właściciel pałacu, który zaniedbywał religijne obrządku tak ściśle pełnione przez hrabinę matkę. Wszedłszy pewnego razu do kościoła, spostrzegł dwie dziewczyny kłęczące i zatonione w gorącej modlitwie. Błady promień słońca oślał ich głowy; kornie schyłona postawa wydatniała zgrabne figurki. Wyszyli krótko przesuńawszy się wzdłuż muru, służącego za schronienie jaszczurkom i odwiązały osta od wrót mieszkania kotlarza, który wykończal jakąś robotę, lecz przerwał ją, patrząc na dwie młode dziewczyny, ich osła i potem na mnie stojącą w pobliżu. Był to człowiek uczciwy i rzemieślnik doskonały i mógł się czuć szczęśliwym, mając zawsze przed sobą wspaniały widok pałacu Les Pavis i wyniosłej góry, sięgającej niebiosów, której szczyty to spadziaste, to splaszczone dziwacznie, zarysowywały wkoło cudowny krajobraz. Tu wzrok nęcił rozpędlina wśród skały, ówdzie cypel strzelający w niebiosy. Na szczytach zwoje snej mgły, dające w sferę najwyższą, a rozplynawszy się, odsłaniające coraz nowe, coraz piękniejsze widoki, błyszczące jak kość sioniowa, wyrzeźbione grą światła. Istny kraj boguń, czarnoksiężnic, wróżek... po którym szczęśliwa błąkać się od tygodnia, pędząc życie zachwyta- to nad szmerem kaskady, to nad wi-

dokiem szmaragdowej doliny, wypasającej śliczne trzody bydła, nad przezrocem wod w strumieniach lub bogactwem pięknej flory górskiej. A przechodząc przez wioski uczonejone na skalach, spotykałam zawsze parę ocz gwiazdzistych, śledzących przechodnia z zycieliwą ciekawością.

Cudzoziemcy dla tego poceziwego Indu nie są lupem, krótego by chciał obdredzić ze skóry, Gościńność w tej okolicy nie ma cechy żarłoczności. Grube białe prześcierała, uprzedzone i utkane w zimowe wieczory, pokrywają ślome, służąca za postanie. Zabita w górach koza, pstrąg złowiony w strumieniu, zasługują dostatecznie apetyt. Wyborna kukurydza dojrzewa w dolinach, a dynie okazałe rosną przy drodze. Skromne więc gasty i umiarkowane potrzeby mają się czem zadowolnić w tym kraju.

Moja siostra, siostrzeniec Tom i ja daliśmy do Marmolaty, królowej Alp retyjskich, postępując wzdłuż granic, dzielących Włochy od Anstryi, potem na Botzen mieliśmy powracać do kraju cywilizacji, którym zlorzeczyć nie mam weale zwyczaj, bo i po nich można przecież podróżować ciekawie. Przeszkody, jakie wśród nich napotykały, zwykłe są więcej duchowej niż fizycznej natury. Nie brak tam przepaści, dróg rozstajnych, stromych gór na szczyt których dostać się usiłujemy. Zamiast dziekich zarośli, spotykamy przekonaną rozmarite i zagadnienia bytu ludzkiego, a w głębi dusz pragnienia i wysokie ambicje, sterczące jak szczyty lodowców na horyzoncie.

Melodya cywilizacji nie leży w śpiewie słowika, ani w tajemliczym szmerze strumienia; smutniejszą od nich i hałaśliwszą jest niestety, choć równie pełną wrzeszeń jak melodya pól i lasów. Nie podobna też potępić jej za to, że niedostrojone czasem instrumenty, wydają chrapliwe tony. Bu któż wie, czy w brudnych zaułkach wiel-

kiego miasta, narażonych na głód, nędzę i pokusy, boskość głębszych jeszcze nie wyrzyła śladów, jak w roskosznych dolinach, gdzie stada bydła pobrękują dzwonkami, gdzie co wieczór światelka goreją na wzgórzach, co rok o jednej porze dojrzewają zboża i gdzie wreszcie krzyż, stojąc nad urwiskiem skały, zastania swoim cieniem zbyt raptowny spadek.

II.

Podrózne nasze pakunki złożono w oberży a Tom niecierpliwie czekał mego powrotu. Furman, mający nam wieść dalej, nie pokazał się jeszcze; musiałam więc zebrać cały szczipły zapas umiejętności języka włoskiego, chcąc skłonić oberżystkę, tłustą jełmoję w suty m naszyjniku z granatów, by raczyła posłać po niego. Ale zaspana matrona, myśląc widocznie o czem innym, odpowiedziała mi słowami bez związku:

— Jak się państwu podoba... Wyjeżdżacie więc do C... To bardzo dobrze... Hrabia zażądał także powozu. Furman więc dopiero za powrotem państwa zabierze... Niema przecież nic nagłego...

Tymczasem wszedł do stancyi wysoki, błady młodzieniec, ze skrzyńczą blaszaną do zbierania ziół, przewieszoną przez ramię. — Nie trzeba mi furmana... ani wieczerzy... — zawołał niecierpliwie — nie będę nocował w oberży...

— W takim razie panie zaraz wyjechać mogą — zawołała jełmoję w lepszym już humorze. — Najniższa służa pana hrabiego. Hrabia widocznie jakąś myślą zajęty, potrząsił niedbale głową i jakby sobie nagłe naszą obecność przypomniał, uchylił zlekka słomianego kapelusza. Poczem wyszedł pośpiesznie.

— Dziwak, zajęty tylko swojemi złoiami — mówiła oberżystka. — Ziółka, rośliny,

komunikacji, dowiadujemy się, iż przez komory celne w Królestwie i Cesarstwie w ciągu czterech pierwszych miesięcy r. b. przewieziono ogółem towarów 14,001,813 pudów; w tymże okresie czasu r. z. przewóz wynosił tylko 11,259,492 pudy, zatem w r. b. zwiększył się o 2,742,321 pudów. Najwięcej towarów w okresie sprawozdawczym przewieziono przez komorę w Sosnowicach, gdyż 4,690,779, najmniej przez Rygę, gdyż tylko 21,584 pudy.

Przemysł.
— Międzynarodowe towarzystwo telefonów Bella operuje w Rosji kapitałem rs. 2,040,000. Czysty zysk, osiągnięty w roku zeszłym, wynosił rs. 255,897, czyli przeszło 12%, przy czem około 10% odłożono na amortyzację.

— W zamieszczonym w „Praw. wieśn.” rozporządzeniu pozwalającym towarzystwu pod nazwą „C. kr. Länderbank austriacki” dalszej eksploatacji kopalni „Franciszek” i „Maciej”, położonych w gubernii piotrkowskiej, powiecie bezdzińskim, przytoczono szereg warunków, którym winno się poddać towarzystwo. Warunki te, podobnie jak i przy prolongowaniu koncesyj innych towarzystw zagranicznych, tyczą się sprawozdań, ustanowienia odpowiedzialnych instytucji krajowych, poddania się prawom miejscowym i t. d. W liczbie tych warunków zamieszczono nadto ograniczenie, że towarzystwo rzeczone może eksploatować wzmiankowane kopalnie, działalność swą rozszerzać nie może.

Taryfy.
Z Petersburga donoszą „Kuryerowi warszawskiemu”, że na obradach komisji kolejowej w sprawie zmian taryf zbożowych, w których uczestniczył szef sztabu generalnego, generał Obruczew, porucznik sprawę przyznania liniom Warszawa — Aleksandrowo i Warszawa — Sosnowice korzystniejszych warunków, niż krótszej linii Grajewo — Królewiec.

Wiadomości bieżące.

(—) **Szkola wyższa rzemieślnicza** z dniem wczorajszym rozpoczęła już przyjmowanie próśb od kandydatów, pragnących wstąpić do pomienionej szkoły. Prośby przyjmowane będą codziennie, oprócz dni świątecznych i galowych, do dnia 27 sierpnia r. b. Egzamin zaś wstępny rozpoczyna się dnia 29 sierpnia r. b.

(—) **Licytacja.** W dniu 29 lipca r. b. odbędzie się w biurze powiatu łódzkiego powtórna licytacja na prawo propinacji w Lagiewnikach-Bałutach.

(—) **Pożar.** W sobotę o godzinie 10-tej wieczorem, alarmujący świst fabryki parowej i charakterystyczne trąbienie dało znać o pożarze fabryki waty hygroskopijnej „Spokorny i S-ka”. Ogień powstał z niewiadomej dotąd przyczyny w składzie materiału surowego i wyrobów już przygotowanych do wysyłki. Wezwana straż ogniowa ugasiła wkrótce pożar, tak, iż budynki fabryczne wcale prawie nie ucierpiały, zato materiał surowy i towar uległy

kompletnemu zniszczeniu w części od ognia, a jeszcze więcej od dymu i wody. Straty trudne są jeszcze do obliczenia, przypuszczalnie jednak wynoszą przeszło kilkanaście tysięcy rubli. Zapasy uległy zniszczeniu, zabezpieczone były w jednym z magazynów w znacznej części. Surowy materiał składał się z bawełny i wełny, wśród których właśnie powstał ogień; towar przygotowany był na obrotunek na potrzeby armii. Jak się dowiadujemy, skuteczne umiejscowienie pożaru zawiązać należy, obok energii straży ogniowej, także przytomności umysłu obecnych, którzy zamknąwszy szczelnie drzwi od składów towarów, nie dopuścili przez to przystępu powietrza, co wpłynęło na szybsze ugaszenie ognia.

(—) **Podłożony ogień.** W sobotę około godziny 11 wieczorem, na poddaszu domów rodzinnych Leona Allarta i S-ki, znalazłono rozżarzone węgle, owinięte w galgany. Widocznie jakaś zbrodnicza ręka podłożyła ogień, lecz szczęśliwym trafem robotnicy, którzy usłyszawszy trąbki pożarowe, wleźli na dach, aby zohaczyć gdzie się pali, spostrzegli wszczypany się pożar i takowy stłumił w zarodku.

(—) **Śmierć od rany.** Ema Ketter, której mąż przed kilku dniami, jak donosiliśmy, zadał ranę nożem, w niedzielę około godziny 9-tej wieczorem zakończyła życie.

(—) **Bójki.** Wziętą niedzielą upamiętniła się znowu kilkoma napadami w naszym mieście. I tak: na ulicy Targowej, przed szynkiem, Michał Linke zadał Wilhelmowi Gellchowi kilka ran nożem; na Sleszynie za Pfaffenforsem, Jan Szmek poranił nożem Józefa Kanera; na ulicy zaś Nawrot bracia Ludwik i August Ketzner, zadali sobie wzajemnie również kilka ran nożem. We wszystkich trzech wypadkach rany były nieszkodliwe.

(—) **Kradzież.** Niejaka L. C. przyszedłszy do Antoniny Kernke, zamieszkałej w domu № 1044/II, skradła jej różne rzeczy, wartujące rs. 10. Złodziejkę jednakże pochwycono i skradzione rzeczy odebrano.

(—) **Nadestano.** W sprawie zajścia w Helenowie, o którym wspomnieliśmy w kronice zeszytowej, nadesłano nam wyjaśnienie. Wyjaśnienie to nie zmienia wcale faktu przez nas opisanego, owszem tenże potwierdza; przytoczono w niem jednak pewne okoliczności fakt ten poprzedzające, które zmieniają samo oświetlenie faktu i o ile rzeczywiście miały miejsce, dowodzą, że zajście to wywołane zostało przez uprzednie niewłaściwe postąpienie strażackiej wejścia do ogrodu służby, wina więc nie po jednej leży tylko stronie. W imię bezstronności, i zgodnie z przyjętą od dawna przez nas zasadą, aby nikomu, o barczonemu publicznie zarzutem, nie tamować w szpaltach naszych możliwości obrony własnej, pomieszczamy poniżej nadesłane nam pismo, za zawarte w niem jednak przeciwko osobom trzecim zarzuty, nie wiemy o ile słuszne—żadne na siebie nie przyjmujemy odpowiedzialności.

„Szanowny redaktorze! W artykule „Echa z niedzieli” № 159 „Dziennika Łódzkiego”, p. Sylf pisze, że „znany na naszym bruku awanturnik o herkulesowej sile, nie-

przywoitem, pełnem niedorzecznej bity i trywialności zachowaniem się wobec tysięcy widzów, zakłócił harmonię w Helenowie. Potrafił „pan” ten, mówi ów Sylf, wzbudzić niezbyt, co prawda, zaszczytny dlań podziw, a właściciel parku ma sprowadzić dla niego z głębin leśnych... niedźwiedzia...” Jak widzimy, bardzo jaszkrawymi farbami odmalowany został bohater jakiegoś głosego zajścia w Helenowie, ale czytelnicy „Dziennika” domyśleć się nawet nie mogą, o co rzecz idzie, kto w grę wchodził i czemu ów „pan” zawinił; pozwolisz więc, Szanowny redaktorze, że dla zaspokojenia ciekawości czytelników „Dziennika”, a więcej jeszcze z pobudek miłości prawdy, jako nacowny, a zupełnie bezstronny świadek faktu, który posłużył Sylfowi za treść do „Echa z niedzieli”, fakt ten pokrótce opiszę, sąd o nim pozostawiając czytelnikom „Dziennika” i tobie, szanowny redaktorze.

„Pan” bohater opowieści Sylfa, przez godzin kilka bawił w Helenowie w towarzystwie swoich znajomych, zachowując się przytem bez żadnego zarzutu. O godzinie 10 jeden z tego towarzystwa, pan N. wraz z córkami, opuścił bawiące się grono, udając się do domu, pan * zaś, jako człowiek dobrze wychowany, odprowadził ich poza bramę i służył im swoją dorożką, poczem natychmiast chciał powrócić do ogrodu dla uregulowania rachunku w bufecie i doczekania się tam powrotu wypożyczonej dorożki. Tymczasem cerber, strzegący u bram parku wejścia bezbiletowym gościom, w sposób bardzo ordynarny, niegrzeczny, ciągnąc za surdut, powstrzymał pana * od wejścia, powtórną żądając zapłaty. Pan * uwalnia swój surdut z rąk cerbera, pokazuje mu bilet, a gdy to nie wystarcza, żąda od owego cerbera, aby udał się z nim do właściciela ogrodu. Właściciel, po wysłuchaniu opowiadania pana *, objaśnia go, że cerber był w porządku (?), bo pan *, chcąc powrócić do ogrodu, winien nowy bilet wykupić, obecny zaś temu cerber dodał, jakby dla usprawiedliwienia swego czynu: „Ten pan jest pijany.” Pan *, widząc taką solidarność w ordynarnem traktowaniu gości przez pana i jego sługę, uważał za właściwe jednego z nich bliżej stojącego, stosownie sam skarcić, czemu wszyscy obecnie przyklasnęli, z wyjątkiem tylko Sylfa.

„Czy właściciel ogrodu miał prawo żądać powtórnej zapłaty za wejście?”

„Czy powinien zezwolić na to, by fagas, stojący przy bramie, tak ordynarnie i niegrzecznie traktował gości?”

„Czy ten pan, otwierając publiczny zakład, nie powinien o tem pamiętać, że „nie nos jest dla tabakiera, a tabakiera dla nosa”, i że wszyscy obecni opisanemu wyżej faktowi, nie chcąc się narażać na podobne sceny, jakiej niezasłużenie w tym wypadku doznał pan *, mogą zaprzęść uczęszczać do „Helenenhofu” i raczyć się jego piwkiem.

„P. Sylf zatem, gdyby wiedział o uprzednim zachowaniu się właściciela ogrodu, przyznałby, że projekt sprowadzenia niedźwiedzia do „Helenenhofu” jest już spóźniony!

„Prosząc o umieszczenie w szpaltach „Dziennika” tych kilku słów wyjaśnienia, pozostaję z należnym szacunkiem.

Nacowny świadek.
(—) **Teatr łódzki.** Dziś w teatrze letnim Sellina przedstawioną będzie komedia w 3-ach aktach pod tyt. „Oddajcie mi żonę”, napisana przez A. Abrahamowicza.

KRONIKA.

— **Warszawa.**

Szpital wjazdowski połączony został rumi wodociągowej ulicami w pięciu miejscach. — Na obchwie szkoły rzemieślniczej dla kobiet otrzymały pozwolenie siostry Emilia i Natalia Tisserand. — P. Rozalia Uygla dostała pozwolenie na otwarcie zakładu nauki szycia, kroju, kwiatów sztucznych i t. p. — „Izraelita” pisze: „Wyjazd zagranicznych żydów z Warszawy, stosownie do obowiązującego prawa, dokonują się ostatnimi czasy tłumnie i pośpiesznie. Z wyjątkiem kilku osobistości, które otrzymały pozwolenie dalszego pozostawania w kraju, cała reszta obcokrajowych żydów ma temi dniami gród nasz i kraj opuścić. — Przy szpitalu Dzieciątka Jezus, znajdujące się szkoła akuserek, kształcąca wyłącznie właścianki. Wykłady odbywają się w trzech kursach; każdy z nich trwa 4 miesiące: 1 od 1 października do 31 stycznia; 2 od 1 lutego do 31 maja; 3 od 1 czerwca do 30 września. Na każdym kursie pozostaje na koscie szpitala 6 właścianek; gminy zaś mogą posyłać kandydatki na swój koszt. Kandydatki winny liczyć nie mniej, niż 25 lat i nie więcej nad 50, posiadać dobry słuch, wzrok i odznaczać się moralnym prowadzeniem. Po ukończeniu całkowitego kursu, obowiązane są zajmować się we wsi, gdzie mieszkają, praktyką przynajmniej 3 letnią. — Do grona członków warszawskiego towarzystwa opieki nad zwierzętami zaproszeni zostali: baron Mikołaj Sztengel, Juliusz Fechner, Ignacy Ostrochulski fabrykant, Józef Pinczewski kupiec, wszyscy z Warszawy; Wiktor Kowalski, właściciel dóbr Falatyce w pow. konstantynowskiem; Stefan Marynowski, urzędnik z Zawichosta; Antoni Sowiński ze Stopnicy. — *Avamburo* w dniu dzisiejszym, jak donosi „Kuryer codzienny”, rozpoczyna szereg gościnnych występów. — Ma być otworzona wkrótce *noiva ulica*, od Miódowej przez posesyję po-kapucyńskie. Roboty już rozpoczęto. — *Młodszy censor* na niższym etacie warszawskiego komitetu cenzury, r. dw. Krupowicz, mianowany pełniącym obowiązki młodszego cenzora na wyższym etacie. Zaliczony do ministerium i delegowany do pełnienia obowiązków cenzora w tymże komitecie, r. dw. Iwanowski, mianowany młodszym cenzorem na niższym etacie.

— **Petersburg.** „St. peterb. wiad.” donoszą, że ministeryum skarbu w r. b. zamierza zwiększyć kontyngens strażników jeszcze o 2,000 ludzi.

„*Novosti*” donoszą, że bawiący w Królestwie Polskiem p. Jermolow, dyrektor departamentu podatków niestających, ma zba-

kwiatki i nie więcej... Zbiera to od początku do końca lata. Wcale niepodobny do nieboszczyka hrabiego ojca...

W parę minut potem, wehikuł najgorszego gatunku, z potarganą i sznurkiem związaną uprzężą, zatrzymał się przed domem. Wsiadłszy, jechaliśmy drogą, wijącą się wężykowato nad przepaścią, ponad którą sterczały wyniosłe szczyty gór spiętrzonych wysoko; w dolinie mrucał strumyk w kamiennem łożysku. Dzięki ten, surowy krajobraz, urozmaicał jedynie koń czy osiel, pasęcy się w pewnej odległości. Przybliżwszy się do tej miejscowości, ujrzelśmy trzy ludzkie postacie, z których dwie dziewczęcy znałem mi były z kościoła. Jedna siedziała na osie, druga szła tuż koło niej, rozmawiając z młodą, dzielną wyglądającą wojskową. Obie miały wkoło głowy grube warkoczki, a w nich świecące szpilki, wpięte zalotnie. Ubiór ich różnił się bardzo. Ta, która szła pieszo, miała u kosałki białe bufiaste rękawy, czarny gorset i sznur korali, główną ozdobę zamężniejszych wieśniaczek. Towarzyszka jej porzuciła strój wieśniaczy. Mała, drobna, zgrabniutka, miała złotorude warkoczki i czarne przelśniece oczy. Wojskowy, podobny do niej, musiał być jej bratem. „Ahu! ah!” — wołał nieustannie na osie, który posiadając widocznie niezależny charakter, nie chciał przejść wśród rzeczki, jak było potrzeba. Piękna dziewczyna lekko zeskokczyła z siodła, a zwierzę, zwane Bruno, broniąc uparcie swych zasad, tak jak na dobrane myślacze osła przystało, stanęło w miejscu, nie zważając wcale na kulaki.

Ktoś krzyknął wysoko w górach; wojskowy spojrział w tę stronę, a Bruno, korzystając z chwili zamieszania, puścił się przez wodę z własnej swojej ochoty.

— Patrzajcie — zawołała moja siostra Helena — to tenże sam młodzieniec, którego zrana wdziałaliśmy w sąsiedztwie.

(D. c. u.)

matki — czyś co więcej powiedziała oju w przedmocie ci wiadomy?
— Nie — odpowiedziała Otylia — nie więcej nad to, co wiesz. Zawsze o tem myślał?
— Zawsze! i trzeba ci wiedzieć, matko ukochana, że nigdy o niczem innem nie myślałam. Ojciec jest dla mnie dobry, ale czuję w duszy, że nie jest ze mnie zadowolony... A to dlatego, że nie mogę iść do niego, zrzucić mu ręk na szyję i powiedzieć wszystkiego, co mam na sercu. Nie moja to wina, przynaj, matko Otylio; on mnie nie ośmielił od tego...
— A czy zasłużyłaś na to, żeby cię ośmielono? — zapytała Otylia z uśmiechem.
— Tak, matko Otylio, bo jestem bardzo wytrwała. A teraz posłuchaj mego opowiadania.
Opowiedziała jej dokładnie o wszystkim, co zaszło w małym domku.
— Dlaczegoś mi wtedy zaraz o tem nie mówiła? — zapytała Otylia.
— Bo myślałam, że on, że pan de Présances postara się zbliżyć do mnie... Tymczasem on nie zrobił tego. Niepokoi mnie to.
— Czy pewną jesteś jego miłości? — zapytała z naciskiem Otylia.
— Jego matka powiedziała mi, że on mnie kochał... To jest, ja na niej wymogłam to wyznanie! — powiedziała Ewelinka trzymującą.
— No, to czekajże; ja zobaczę; tylko bądź rozsądna! Nie chcę cię lajad za to, co miłego, chociaż... No, ale ten młody człowiek dał dowód wielkiej delikatności...
— Prawda? — odezwała się z prostotą Ewelinka, której oczy dumą błyszczały.
— ...Ale już ty sama nieczego nie rozpoznaj!
— Nie, mam, nie nie uczynię bez poradzenia się ciebie naprzód.
Najazutrz Otylia przygotowywała się do

opowiadania z mężem w tej ważnej materii, gdy Ryszard odezwał się:
— Czy ten młody człowiek, o którym mi wspominałaś w sprawie Ewelinki, nazywa się de Présances?
— Tak — odpowiedziała Otylia zaniepokojona.

Zapytywano mnie dziś, jako deputowanego, czy znam pana de Présances i czy mogę udzielić jakich o nim informacji... Zda się, że podał prośbę o wysłanie go, jako lekarza cywilnego, do Tonkinu, czy też do jakiejś innej kolonii odległej.
— A matka jego? — zapytała z sercem ściśniętym Otylia.
— Zda się, że siostra wychodzi zamąż za jakiegoś poczciwego człowieka, który się podjął opiekować pania de Présances...
— Ale że też on jedzie do kraju niezdrowego... To człowiek z wielkim charakterem, Ryszardzie!

W uniesieniu duszy szlachetnej, Otylia opowiedziała mężowi o wizycie Ewelinki w małym domku. Ojciec zmarszczył się przy tem opowiadaniu, ale nie wymówił słowa nagany.
— Patrz — powiedziała Otylia ośmielona — jakiej delikatności, jakiej dumy złożył Présances dowody! Nie można już teraz powiedzieć, żeby zastawiał sidła na naszą dobrą wiarę. Jego prośba, Ryszardzie, równa się podaniu na śmierć; on woli umrzeć pożytecznie, aniżeli zabić się w sposób głośny i skandaliczny.

— Wszyscy tam nie umierają, a niedługo zapomnieć mogą — powiedział Brice.
— Ach! mężu, nie bądź okrutny! Chciej zrozumieć, że on kocha szlachetnie i bez nadziei i że ona — ona go także kocha. Nie mówię, że trzeba ich zaraz poenić, ale czyż nie możesz znaleźć zajęcia w Paryżu dla młodego człowieka, by przekonać się o jego zdolnościach i charakterze? Tu miałbyś możność przypatrzenia mu się, ocenienia go, a gdyby ci się zdawał odpo-

32)
Henryk Gréville.
DRUGA MATKA.
—
Tłumaczenie z francuskiego.
(Dalszy ciąg — patrz Nr. 162).
— Babuniu! — powiedziała, rzucając się jej na szyję — nie mów, żebym kiedykolwiek zapomniała o twojej miłości! Nie jestem niewdzięcznicą, babuniu; dziwny mam tylko charakter i często jestem drażliwa... Trzeba mi to wybaczyć, czy prawda, babuniu? — Proszę cię, przebac mi!
Popłakały się obie i pogodziły. Pani de la Rouvraye patrzyła za powozem, dopóki nie zniknął z jej oczu, poczem weszła do swego saloniku, sama się sobie dziwiąc, że nie odczuła tak bolesnie rozłąki, o której dawniej myślała, jak o konieczności meczenskiej ofiary.
XXIII.
Tygodnie upływały, a Ewelinka nie wiedziała, co się dzieje z mieszkańcami domku. Na Nowy Rok Berta napisała parę słów, ale o bracie nie wspomiała nawet; donosiła tylko o wkrótce mającym się odbyć jej ślubie z właścicielem niewielkiej posiadłości ziemskiej w okolicy. Ewelinka nie spodziewała się takiej obojętności po kroku nierozważnym, jaki uczyniła. Była zaniepokojona i poszła do Otylii. Ryszarda nie było w domu; Edmund po kilku dniach świątecznych powrócił do Saumur, były pewne, że im nikt nie przeszkodzi.
— Mam — powiedziała Ewelinka, siadając na niskim stołeczku u stóp drugiej

dać na miejscu stosunki wyszynku spirytulu w karczmach wiejskich. Podobno istnieje projekt zniżenia straży karczemnej w całym Królestwie.

Ministerjum spraw wewnętrznych, według dzienników petersburskich, zamierza zwrócić się do administracji gubernialnej z poleceniem przestrzegania, aby przy budowie domów zachowywane były dokładnie przepisy budowlane, a to z powodu często trącających się pożarów.

Piotrków. Regent przy kancelarii hipotecznej sędziego pokoju w Bedzinie, p. Józef Zyzniowski, przeniesiony został na takąsamą posadę przy kancelarii sędziego pokoju w Piotrkowie; regentem zaś w Bedzinie mianowany został sekretarz piotrkowski sądu okręgowego, p. Michał Cieszkowski.

Bibliografia. „Ejz nowego prawa upadłościowego angielskiego z r. 1883,” przez Stanisława Belzę, adw. przys., opuścił światło druku. P. Belża studjuje gorliwie prawo upadłościowe; rezultaty zaś z tych studiów zawiera w wydawanych od czasu do czasu broszurkach, w których zajmuje się po kolei odnośnymi prawodawstwami wybitniejszych krajów europejskich. Takiemu porównawczemu zestawieniu obowiązujących przepisów różnych państw trudno odmówić prawdziwie naukowej podstawy i metody tej pracy. Po Włoszech przyszła kolej na Anglię, posiadającą, jak i wiele innych rzeczy, nader oryginalne, bo wciąż zastoso- wywane do rozwoju życia handlowego prawodawstwo upadłościowe. Broszura p. B. ma właśnie na celu zapoznanie czytelnika polskiego z tem prawodawstwem i spełnia to zadanie należycie. W chwili, w której w sferach rządowych powzięto właśnie projekt reformy prawodawstwa upadłościowego u nas i podjęto już prace przygotowawcze, dziełko p. Belży powinno być budzić zainteresowanie, jako będące nader na czasie. Ze szczegółową oceną broszurki wstrzymujemy się tutaj, gdyż przechodziłoby to, jako kwestya zbyt specjalna, zakres naszego pisma.

Cerkowny wieśnik podaje statystykę unitów w Austro-Węgrzech i na półwyspie bałkańskim. Największa ich ilość przypada na ludność rusińska w Galicyi. Unicka metropolia we Lwowie liczy 921,862 dusze, 890 duchownych, 10 monasterów i dwa podległe jej biskupstwa, przemyskie i stanisławowskie. W pierwszym 985,972 dusz, 814 duchownych i 25 mnichów, w drugim 745,972 dusz, 539 duchownych i 9 mnichów. Unicy na Węgrzech rozdzieleni są na dwie dycezyje: jedna, nukaczowska, liczy 427,873 dusz, 471 duchownych i 38 mnichów, druga zaś, priszowska, 155,561

wiednim, dlaczegożbyś nie miał udzielić zezwolenia na ich związek? — Jesteś za tak długim wyczekiwaniem, Otylio? — zapytał Ryszard z uśmiechem. — Ja jestem bardzo cierpliwa — odpowiedziała, rumieniąc się — i wiem, że szczęście w ten sposób zdobyte zdaje się większem...

Wspomnienie lat próby przebytej, miłości odważnie zwalczanej, epoki minionej, która wpływ na całe jej usposobienie wywarła, wywołało rumieniec na twarz Otylii i cały blask pierwszej jej młodości. Życie czyste, sumienie bez skazy nadawały czolui oczom wyraz nieporównanego spokoju. Ryszard zachwycony patrzył na nią; w czterdziestym roku życia Otylia była równie piękna, jak w trzydziestym, a dusza uszlachetniona i oczyszczona w ogniu boleści, była lepszą jeszcze, aniżeli w dawniejszych dniach szczęścia.

Tak myślisz? — powiedział — no, i ja to samo, co i ty myślę. Dobrze, kochana moja żono, stanie się tak, jak sobie życzysz; tylko nie o tem nie mów córce. Jeżeli kocha prawdziwie, oczekiwanie bez nadziei nie zmieni jej uczuć, a jeżeli ma zapomnieć, lepiej dla tego, który ją kocha, żeby o nim zapomniała... Znajdzie on sobie posadę stosowną do swoich zdolności, które, powiadają, są znakomite i zdobędzie karierę... dla pocieszenia się. — Co! — zawołała Otylia — nie mam nie mówić? Biedne dziecko!

Powiedz jej, jeżeli chcesz koniecznie, że par de Présances prawdopodobnie otrzyma posadę w Paryżu, ale nie więcej. Co do niego, myślę, że zrozumie, że skoro go wzywam do Paryża, zamiast posyłać do Tonkinu, tak, jak sobie tego życzył, nie mam zamiaru go zniechęcać.

Otylia raz tylko w życiu męża nie usłu- chała; było to wtedy, kiedy niespokojna była o Edmunda; teraz nie miała zamiaru uczynić tego, czego sobie nie życzył; ale są sposoby wiania nadziei dziecku uko- chane, nie wymówiwszy słowa jednego. Ewelinka nie stanowczego nie wiedziała, ale ze nieograniczoną ufnosć miała w drugiej matce, była spokojna. Przyjmowana i fetowana podczas zimy, bo była piękna, bogata i ojciec świetnie posiadał stanowisko, nie dała się olśnić pozorami i pochlebstwem i serce jej pozostało wierne i kochające zawsze ubożego lekarza wioskowego.

(Dokończenie nastąpi).

dusz, 207 duchownych i 3 mnichów. Obok rusinów najwięcej unitów należy do narodowości rumuńskiej; ci rozdzieleni są na cztery dycezyje, mianowicie na fogaraską, samosznjwarską, wielko-wararską i lugoską. Oprócz tego żyje w Austro-Węgrzech 20,450 serbów unickich, którzy stanowią dycezyje kryżewacką. Wszystkiego zatem przeszło 4 miliony. Zaś w Rumelii wscho- dniej, w Tracji tureckiej i Macedonii znaj- duje się 7,000 unickich bułgarów, z arcybiskupem w Konstantynopolu i dwoma bisku- pami w dryanopolu i Salonice.

W sprawie składki bóżnicznej. Wła- ścieli majątku Kraszew, p. Engelman, pro- wadzący chwilowo handel drzewem w obrę- bie konińskiej gminy żydowskiej, lecz w niej niezamieszkały, uchylił się od zapłacenia wyznaczonej przez dozor bóżniczy tej gmi- ny składki, rząd zaś gubernialny kaliski zwołał p. E. od jej placenia. Koniński do- zor bóżniczy od powyższej decyzji rządu gubernialnego spowiadał do senatu rządu- czego, który ukazem z dnia 10 sierpnia 1888 roku za № 9787 wyjął: „Na zasadzie po- stanowienia b. namiestnika Królestwa Pol- skiego z dnia 20 marca 1821 roku, każda gmina żydowska, przy współdziałaniu dozoru bóżniczego, sporządza co rok etat wydat- ków, przeznaczonych na utrzymanie bóżni- cy, szkoły, rabinia i biednych, oraz przy- chodów na pokrycie tychże wydatków; przychody gminy powstają z opłat za ob- rzędy religijne i z rozłożonej na parafian synagoga składki w stosunku do ich zamo- żności. Również postanowienie b. komisji rządowej do spraw duchownych i oświaty z dnia 24 kwietnia 1821 roku orzeka; iż składka bóżnicza może być rozłożona na parafian, należące do parafian rodziny, lub też na ojców rodzin w skład parafii wcho- dzących. Według zaś art. 1069 ust. spraw duchownych obcych wyznań, do liczby pa- rafian zaliczają się wszyscy żydzi, którzy się zbierają w pewnej synagodze lub szkole dla odprawienia modlitw i wykonywania obrządków wiary. Nie podlega więc wątpli- wości, iż obciążeniu składką bóżniczną podlegają tylko żydzi, należący do liczby parafian tej gminy, na rzecz której składka jest przeznaczona. Tym sposobem, uznając rzeczona decyzja kaliskiego rządu gu- bernialnego za zupełnie słuszną, senat po- lecił apelowi konińskiego dozoru bóżnicze- go pozostać bez skutku, z wyjaśnieniem, że składka bóżniczną mogą być ob- ciężani tylko parafianie danej gminy ży- dowskiej. Na skutek rzeczzonego ukazu, zarząd warszawskiej gminy izraelskiej wysto- sował do p. prezidenta miasta następujące przedstawienie: Według postanowienia by- łej komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych z dnia 15 kwietnia 1837 r. za № 21118, żydzi, prowadzący przemysł w różnych okręgach bóżniczych, chociażby w żadnym z nich stale nie zamieszkiwali, powinni być obciążeni składką bóżniczną w każdym okręgu oddzielnie, w stosunku do korzyści, jakie im przemysł w danym okręgu przynosi. W warszawskiej gminie żydowskiej, według urzędowego obliczenia na rok 1887, w ogólnej liczbie mieszkań- ców żydów, wynoszącej 148,564 osób, było zamieszkałych czasowo 48,640 osób, to jest prawie trzecia część cyfry ogólnej. W licz- bie tych ostatnich jest bardzo znaczny pro- cent biednych, którzy na równi z zamiesz- kałymi stale, korzystają z wszelkich korzy- ści, jakie gmina swym członkom zapewnia. Tym sposobem zwolnienie od ponoszenia składki na rzecz tutejszej gminy niezamiesz- kałych w niej stale żydów zamożnych, ciągnących wszakże zyski z prowadzonych tu przemysłowych i handlowych procedu- rów, byłoby w sprzeczności z zacytowanem wyżej postanowieniem b. komisji z r. 1827. Powołując się tedy na przytoczone powy- żej argumenty senatu, zarząd gminy war- szawskiej prosi o wyjednanie wyjaśnienia, czy ukaz senatu z dnia 10 sierpnia 1888 r. za № 9787, należy stosować tylko do tych żydów, którzy prowadzą w danym okręgu bóżniczym swój proceder chwilowo, jak się rzecz ma z Engelmanem, czy też uważać go trzeba, jako znoszący wzmiankowane postanowienie b. komisji z roku 1837-go. Dalej zarząd gminy podniósł, iż według ścisłego zrozumienia powyższego ukazu se- natu, żydzi, mieszkający w Warszawie za paszportami i korzystający narówni z miesz- kańcami stałymi z miejscowych urzędów religijnych, jako tamtejsi parafianie, placeniu składki bóżniczej bezwarunkowo podlegać powinni.

Z pod Noworodomska piszą do „Sto- wa”: Posucha spowodowała u nas oddawna niezapamiętaną klęskę. Zamiast żyta, ze- braliśmy trochę pszenicy. Pszenica od trzech tygodni spaloną, wydała też jeszcze mniej, niż żyto. Jęczmienia i owsy nawet zastę- wnie nie zwrócić. Do tego wszystkiego do- łączą się jeszcze nieurodzaj habinu, które- go tu dużo sięja na przrój pod oziminy. Jestto więc klęska na dwa lata. Jeżeli nie uzyskamy pozwolenia na rozłożenie po- datków na dłuższe terminy, będzie tu z rolnikami bardzo źle. Jedne kartofle ro- kują dobre nadzieje, lubo padające od dnia

10 b. m. gwałtowne deszcze mogą im za- szkodzić. Deszcze te, to przyczynę do klęski, gdyż nie pozwalają zwieść i tak już lichej zbiorów do stodół. Zazwyczaj żniwa zaczynają się u nas 16 lipca, a tu już ciężkie owsa, jęczmienia i pszenicy na ukończeniu.

Kraków. Prezes akademii, dr. Józef Majer, zrzekł się godności rady miejskiej oraz nadzoru nad uzupełniającymi kur- sami przy szkołach wydziałowych żeńskich.

Z Opola lubelskiego donoszą do „Ku- ryera warszawskiego”, że d. 17 bież. m. otwartą tam została kasa pożyczkowa dla mieszkańców osady Opola, z funduszu, ofiaro- wanego przez S. Krzeszkowskiego.

W m. Horoszk, w powiecie żytomiers- kim, guberni wołyńskiej, na trakcie od Żytomierza do Owrcza otwartą została nowa stacya telegraficzna.

W Szydłowcu w tych dniach wybuchł pożar. Spaliło się kilka domów. Polwark Zbigniewie w guberni radomskiej, powie- cie sandomierskim, spłonął prawie zupełnie.

Moskwa. Ulice Moskwy zostaną oświetlone elektrycznością.

ROZMAITOSCI.

Setna rocznica zdobycia Bastylii mi- nęła w dniu 15 lipca. Bastylię początkowo nazywała się cytadela, której budowa rozpo- częta została w r. 1369 przy braniu 6-go An- toniego w Paryżu, na rozkaz Karola V-go, ce- lem obrony przeciw angiłkom; skończono ją zaś w r. 1383 za Karola VI. Wcześniej jednak zaczęła służyć jako więzienie dla więźniów państwa i niebawem wyłączone na ten cel zamieniona została. Gorzki los chciał, że bu- downiczy cytadeli, ten, który wykonał jej plan i położył kamień węgielny, Hugues Ambriot, mer Paryża i starszy zgromadzenia kupców, z powodu domniemyanych, szkodliwych dla pa- stwa pojęć religijnych, powódrować musiał do więzienia, które sam zbudował. Korpus po- ległego gmachu zakończony był z obu stron czterema okrągłemi wieżami, połączonemi ze sobą wznoszącym się ponad niemi tarasem. Każda z tych wież miała pięć pięter, a każde z nich zawierało cele więzienna, mające piętnaście do 16 stóp średnicy i około dwudziestu stóp wysokości, do której male zakratowane okienko słabo wypuszczało światło. Oprócz tego, posiadła Bastylia więzienia podziemne o jakie dwadzieścia pięć stóp pod powierzchnią dziedzińca położone. W chwili zdobycia Ba- stylii znajdowało się w niej tylko siedmiu więźniów, z których jeden, Tavernier, siedział lat 80 z niewiadomej sobie przyczyny; drugi, Whyte, był obłąkany; trzeci, hr. Soulage, osad- zony został w areszcie przez ojca swego za wykryki młodzieńcze i od roku 1782 naprosto czekał na śladanie; czterej inni więźniowie wreszcie odsiadywali karę za oszustwo i fa- lszowanie wekali.

Suknia ślubna księżniczki Walii. Lu- dwiki zrobiona będzie z białej brokateli, sre- brem przetykanej i przybrana koronkami „Mon- ton”. Nadto dostojna panna młoda przystroi się w dyadem i naszyjnik z brylantów i perel- dar królowej i rudniców. Po ślubie, który odbędzie się o godzinie pierwszej, rodzina kró- lewska wraz z nowożeńcami spożyje śniadanie. Po południu zaś lord Fife z młodą małżonką uda się do swej wili, Upper Sheen House, pod Richmond, królowa zaś w towarzystwie księż- nej i księcia Battenberga pojedzie na wyspę Wight. Ekscesarzowa Eugenia będzie prawdopodobnie obecna na uroczystości zaślubin.

Siostra króla duńskiego, księżna Au- gusta, zmarła przed kilka dniami w Kopenha- gę. Urodzona 30 października r. 1823, była córką zmarłego w r. 1867 landgrafa Wilhelma hosko-kasselskiego i jego małżonki Ludwiki Karoliny duńskiej. W r. 1854 poślubiła Karo- la Fryderyka barona Blixen-Feniceke.

Podczas zabawy ogrodowej, urządzonej w Hatfield u margrabiego Salisbury na czesć szacha, przedstawiony został władcy Iranu lord Esher, prezes najwyższej izby apelacyjnej, przemówieniem oficjalnym jego tytuł: „master of the rolls”. Smach zrozumiał, iż lord jest — katem królewskim i wyraził nadzieję, że spełni on swój przyrky obowiązek możli- wie po ludzku. Latwo sobie wyobrazić zda- nię lorda.

TELEGRAMY.

Petersburg, 21 lipca. (Ag. półn.). Stan zdrowia Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza 19 b. m. pogorszył się ku wieczorowi. Ukazała się senność, przyto- mność mąciła się chwilkami, objawy parali- żu prawej strony ciała się wzmogły, oddech utrudniony z przerwaniami, upadek sił wilo- czny. W ciągu nocy polepszenie nie na- stąpiło, przytomność jednak nad ranem wróciła i o godzinie 4 Jego Cesarska Wy- sokość z zupełną świadomością przyjął sa- kramenty święte.

Petersburg, 21 lipca. (Ag. półn.). „Jour- nal de St-Petersbourg” zamiescił list w imieniu francuskiego towarzystwa zachęty do dobrych uczynków, wystosowany do Je- go Cesarskiej Mości. Towarzystwo, poczty- tując się za szczęśliwe, że może dać jawny dowód sympatii dla Rosyi, przyjaciółki Francyi, postanowiło zbierać w ofierze Jego Cesarskiej Mości medal, dla uwiecznienia wruszających wspomnień piękności zachowa- nia się Jego Cesarskiej Mości podczas katastrofy kolejowej pod Borkami. Na to, gdy Najjaśniejszy Pan zgodzić się raczył, towarzystwo na uroczystem posiedzeniu za- głośowało doręczenie medalu, co też i speł- nione zostało. Jego Cesarska Mość rozka- zał wyrazić towarzystwu podziękowanie.

Moskwa, 22 lipca. (Ag. półn.). Dziś w nocy w warsztatach wagonów drogi żela- znej mikołajewskiej wybuchł pożar, któ- ry pochłonął cały budynek wraz z znajdu- jącymi się w nim machinami. Straty wyno- szą z górą 100,000 rs.

Paryż, 22 lipca. (Ag. p.). Utworzone być mają brygady policyjne dla rozpraszania wicherzelielskich zbiorowisk.

Rzym, 22 lipca. (Ag. p.). Utworzony niedługo w Rzymie komitet dla oswobodze- nia Tryestu i Trydentu i przyłączenia ich do Włoch, został zamknięty z moey de- krety królewskiego, który poczynają za urzędowe zrzeczenie się Włoch wszelkich dalszych widoków przyłączenia tych okręgów.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Table with exchange rates for Warsaw and Berlin. Columns include 'Giełda Warszawska', 'Z dnia 20', 'Z dnia 22', and various financial instruments like 'Banknoty ruskie', 'Dyskonto prywatne', etc.

Table titled 'Monety i banknoty' showing exchange rates for various currencies and banknotes, including 'Imperyjalny i półimperyjalny', 'Marki niemieckie', etc.

DIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Matelstwa zawarte w dniu 22 lipca: W parafii katolickiej 14, a mianowicie: Jakób Łakomy z Maryanną Sioberską, Jakób Pawlik z Ewa Skorska, Karol Janaszewski z Michaliną Wapińską, Piotr Pigtek z Maryanną Jerywińska, Szezeran Niedzielski z Margarytą Stasiak, Michał Wagner z Maryanną Ludwiczak, Łukasz Kowalski z Zofią Wodnyńska, Wojciech Miszczyk z Katarzyną Ku- pińska, Jan Mackowski z Maryanną Stępińska, Edward Walter z Berta Bundeł, Józef Grąjewski z Ludwiką Gostawska, Jan Linko z Franciszką Ste- pię, Tomasz Walczak z Rozalią Kozłobinska, Lud- wick Łacner z Rozalią Zimmerman. W parafii ewangelickiej 4, a mianowicie: Henryetta Schulz, Reinhold Schmidt z Amalią Na- sarska, Daniel Sievert z Karoliną Kreiner, Wil- helm Mareński z Julianą Szeflińska. Starozakonnych — Zmarli w dniu 22 lipca: Kately: dzieci do lat 15-tu zmarło 1A, w tej liczbie chłopców 8, dziewcząt 4, dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 1, a miano- wicie: Maryanna Kozłowska lat 17, Norbert Antoni Gronet lat 31. Ewangeliści: dzieci do lat 15-tu zmarło 7 w tej liczbie chłopców 5, dziewcząt 2, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a miano- wicie: Anna Krystyna Barysz lat 36. Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 5, w tej liczbie chłopców 5, dziewcząt —, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a miano- wicie: Litman Nowotny lat 38.

LISTA PRZYJEZDNYCH

Grand Hotel. O. Frank z Brnnt, H. Fi- scher z Drezna, F. Kocznow z Nudy, O. Goltz z Londynu, L. Moser z Moskwy, G. Hempel z War- szawy, Dürschmidt z Taszkentu. Hotel Manteuffel. Kapelwies z Monopol- ska, Taperwar z Monopolska, P. Helew z Naza- rowa, A. Klug z Częstochowy, Grubin z Warszawy, Orłow Prokurator z Piotrkowa, A. Łankowski z Warszawy. Hotel Victoria. Nraek z Łuckowabdo, Kaczkanow z Sienobna, Hopfstaedt z Tomaszowa Makainow z Kijowa, Sperber z Tarnowa, Pisarczyn z Chersonia, R. Schankor z Lipska, Kierdelski z Kalisza, K. z Rutkowskiej i Sienobna.

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

W ogrodzie Sellina.

We wtorek, dnia 23 lipca 1889

Oddajcie mi Żonę!

Komedia w 3 aktach, przez A. Abrahamowicza.

PRYWATNA SZKOŁA III-klasowa

z 6-letnim kursem w Zgierzu

Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, że zapis uczniów do szkoły mojej odbywać się będzie codziennie od d. 20 lipca (1 sierpnia) r. b.

Do szkoły wstępować mogą chłopcy od lat 7. Zakres szkoły odpowiada 4 klasom szkół realnych z dodatkiem nauk przyrodniczych. Przy szkole istnieje pensjonat.

Przełożony szkoły
Albin Kowalczewski,
kand. nauk matem. Odes. uniwers.
1078—25—6

Dep. Hand. i Przem. S. Pet., Wiedeń, B. Peszt i Berlin NAGRODY: Warszawa 1885 i 1886 r. Kraków 1887 roku, Symferopol 1888 r.

„Exsicator”

Wylączony, uprzywilejowany przez rządy wielu państw europejskich, wynalazek Inż. Technologa G. Rittera w Warszawie—Królewska 39.

Wszelkie inne środki ogłaszane pod tą lub podobną nazwą są fałszywe, i podrabiane; (podrabianie sięgania są sądownie).

Brozurka il-gle wyd. 80 stron druku, z ilustracjami oraz ważnym, nowym dodatkiem, o metodzie konserwacji drzewa, niszczeniu wilgoci w murach, grzybka i t. d., wysyła się franco—bezpłatnie.

Wynalazki mego nie należy zrównywać z reklamującymi się gubroni-tem, który jest tylko zwyższą smółką.

W Łodzi dostać można w składzie aptecznym, ulica Piotrkowska Nr. 16 nowy, dom S. Rosena.

Silberbauma.
1205—10—1

Od 1-go października r. b. poszukuje się **obszernego**

pokoju

przy rodzinie. Oferty pod lit. Z. Z. przyjmuje administracja „Dziennika”.
1136—3—0

Wielki wybór luster,
kryształowych w ramach i bez ram, konsolek z marmurowymi płytami i bez, nadzedł do składu galanterijnego
291—0
Ludwika Henig.

Wielki medal srebrny

FARBY LAKIERY POKOSTY

polecają Zakł. przemysł. chemicz.
W. KARPINSKI i W. LEPPERT
w WARSZAWIE.

FILIA w Łodzi,
ul. Piotrkowska № 88, dom L. Meyera.
64—100—0

ZGUBIONO
kartę pobytu,

wydaną z tutejszego magistratu na imię Franciszka Maryjańskiego. Łaskawy znalazca raczy złożyć taką w magistracie. 1208—1

ZGUBIONO
kartę pobytu,

wydaną z tutejszego magistratu na imię Heleny Blaszczyk. Łaskawy znalazca raczy złożyć taką w magistracie. 1213—1

ZAGINĘŁA
karta pobytu,

wydana z magistratu miasta Łodzi na imię Konstantego Pleszyńskiego. Łaskawy znalazca zechce ją złożyć w magistracie miasta Łodzi.

Skład szyn kolejowych i tręgerów starych potrzebnych do budowy, maszyn i kotłów zużytych, oraz innego żelazta. Wszystkie te przedmioty sprzedaje bardzo tanio
M. W. Schaefer
w domu własnym, przy ul. Wschodniej naprzeciw powiatu.
1127—3—1

KANCELARYJA

ADWOKATA PRZYSIĘGŁEGO
Karola Łaganowskiego

przeniesioną została do domu pana Piotrkowskiego, przy ulicy Piotrkowskiej gdzie cukiernia Meyera.
1211—0—1

Dr. Plichta

powrócił z podróży, mieszka Nowy - Rynek № 11 (nowy), przyjmując chorych w godzinach jak dawniej. 1212—3—1

OBROŃCA SĄDOWY

Z Finkstein

przeprowadził się do domu W-go Bergera dawniej Kamińskiego, ulica Konstantynowska № 328 vis-à-vis P. Haftsteina. 1210—6—1

Maurycy Cohn,

Adwokat Przysięgły
otworzył kancelaryę w **Częstochowie.** 1179—3—3

Adolf Neumark

pom. adwokata przys., przeprowadził się do domu SS-rów Mineberg, obok domu W-go Lorenza, Piotrkowska nr. 59. 1192—6—2

PRACOWNIA

Siostr Bornstein

przeniesioną została na ulicę Piotrkowską w domu W-ch J. Birnbaum i S-ka, 2 piętro vis-à-vis cukierni Reymonda. 1205—3—1

OBWIASTWIENIE.

Sądowy Prисявъ Петроковскаго Окружнаго Суда, Ф. С. Робаковскаго, жительстаующій въ гор. Лодзь под № 267, на основании 1030 ст. Уст. Гр. Суд. объявляе, что 17 (29) Юня 1889 г. въ 10 часовъ утра будетъ произведена публичная продажа движимаго имущества, принадлежащаго Трапушму Леману на удавле твореніи претензій Осина Назаре вича, находящагося въ гор. Лодзь по Петроковской улицѣ под № 735, состоящаго изъ тридцати штукъ шерстянаго дѣянаго триа, опѣвнаго для торговъ 300 руб. — коп.

Продажа будетъ производиться на мѣстѣ хранения въ домѣ под № 735.
Г. Лодзь, Юля 7 дня 1889 г.
Судебный Присявъ Робаковскій. 1214—1

ZAGINĘŁA

karta pobytu,

wydana z tutejszego magistratu na imię Maryi Wyrzykowskiej. Łaskawy znalazca raczy złożyć taką w magistracie. 1216—1

Фабрично-Лудзкая желѣзная дор. Ведѣние заведенія товаропроизводителя И Розенблюма о потерѣ дублянтовъ накладныхъ прибывшихъ Юня 18 (30) дня 1889 года на № 961973 со ст. Вросты, и на № 50648 со ст. Варшава на ст. Лодзь. Пралавоніе Лодзинской Желѣзной дороги снмъ доводитъ до свѣдѣнія, что упомянутые дублянты накладныхъ на № 961973 и 50648 считаются недѣйствительными. 1186—3—1

Zakład Jubilerski

JÓZEFA RUTENBERGA

mieszczący się dotąd przy ulicy Piotrkowskiej w domu Bławata (Hotel Hamburgski), z dniem 8 lipca **został przeniesiony** do domu Rosena № 16 nowy, naprzeciw składu towarów
1151—6—5
pp. Hertzemberga i Rappaporta

Skład szyn kolejowych i tręgerów starych

potrzebnych do budowy, maszyn i kotłów zużytych, oraz innego żelazta. Wszystkie te przedmioty sprzedaje bardzo tanio
M. W. Schaefer
w domu własnym, przy ul. Wschodniej naprzeciw powiatu.
1127—3—1

Объявление

Инспекторъ Лодзинскаго Высшаго Ремесленнаго Училища

снмъ честь имѣть довести до всеобщаго свѣдѣнія, что съ 9-го Юня по 15 Августа 1889 г., ежедневно кромѣ табельныхъ, праздничныхъ и воскресныхъ дней, съ 11 часовъ утра до 1 часу дня, будутъ приниматься въ канцелярїю вышеозначеннаго училища прошенїя о приѣмѣ кандидатовъ, желающихъ поступить въ Лодзинское высшее ремесленное училище. Прѣмное испытаніе кандидатъ товъ начнется съ 17 Августа. Къ прошенію прилагается: полная метрическая выпись о рожденїи и крещенїи, свидѣтельство о происхожденїи (сословіи) и фото графическая карточка.

Inspektor Szkoły Wyższej

Rzemieślniczej w Łodzi

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że prośby o dopuszczenie kandydatów do wstępnych egzaminów, będą przyjmowane w kancelaryi tejże szkoły codziennie, oprócz dni galowych, niedzielnych i świątecznych, od godziny 11 do 1-ej poczynając od dnia 9 (21) lipca do 15 (27) sierpnia r. b. i że takowe egzamina rozpoczną się około 17 (29) sierpnia.

Do prośby należy dotaczać metrykę urodzenia w całym wypisie, świadectwo władzy miejscowej z jakiego kandydat pochodzi stanu i fotografia. 1201—3—2

Skład materiałów aptecznych i wód mineralnych

S. Silberbauma

który dotąd mieścił się w domu Scheiblera, przeniesiony został od dnia 20 lipca r. b. do domu S. Rosena, Piotrkowska Nr. 16 nowy. 1194—0—1

Sklep, dwa pokoje i kuchnia

na Piotrkowskiej ulicy, ZARAZ do wynajęcia. Wiadomość pod № 726, 1180—3—3

Jeden tydzień w Paryżu za 125 Fr.

za mieszkanie, stołowanie w Palais Royal na wystawie, w wielkich zakładach Buljonowych, w Grand-Hotel, albo w Hotel Continental, za wejścia na wystawie, za przejazdy na statkach, promenady w powozach w celu oglądania pomników i osobliwości paryskich. — Zgłosić się, do Agence des Excursions collectives 25. Passage Saunier, Paris; a ta Agencja udzieli szczegółowe prospekta. — Tłumacz towarzyszyć będzie podróżującym. 251—7—5

Księgarnia i biblioteka

G. M. Strakuna

przeniesiona na ul. Piotrkowską róg Południowej, gdzie Hotel Petersburski № 2/252. 1171—3—3

Podziękowanie

za energiczny i skuteczny ratunek podczas pożaru fabryki

Spokorny i S-ka

oświadczają niniejszem członkom straży ogniowej ochotniczej i naczelnikom oddziałów.

1215—1—1
Właściciele fabryki.

Łódzkie towarzystwo dobroczynności

W NIEDZIELĘ, dnia 28 i w PONIEDZIAŁEK, dnia 29 lipca 1889 roku.

w parku Kwela

zabawa ogrodowa

Z NIESPODZIANKAMI

w połączeniu z **podwójnym koncertem**

orkiestry szajblerowskiej i orkiestry wojskowej 37 pułku piechoty pod dyrekcją kapelmajstra Dietricha.

Fajerwerk brylantowy ognie bengalskie, oraz iluminacja parku.

Początek w niedzielę o godz. 3 — w poniedziałek o godz. 4 po poł.

Bilety po rs 1, dające zarazem prawo wejścia do ogrodu, są do nabycia u pp. R. Zieglera, L. Fischera, Wistehubego, Reymonda, A. Otto, A. Semelke, Fryderyka Horna, A. Gattermana, Ferdynanda Ende, Rottmana i R. Linke (dom stow. strzeleckiego).

Główne Przedmioty:

1. Kompletna uprząż na kucyki, 2. Krowa, 3. Garnitur mebli giętych. **Zwraca się uwagę że nie będzie żadnej sprzedaży kwiatów.**

Zawiadamia się niniejszem Szanowną Publiczność, że przedmioty nieodebrane w ciągu obu dwóch dni, przechodzą na własność towarzystwa dobroczynności. 1202—3—2

Towarzystwo „Kaukaz i Merkury”

ma honor zawiadomić, że otworzyło w Warszawie zastępstwo dla przyjmowania i wysyłki transportów do wszystkich miast i przystani nad Wołgą i Morzem Kaspijskiem położonych, jak również do miast Azji Środkowej: Buchary, Samarkandy, Kokanu i Taszkentu i w odwrotnym kierunku. Towarzystwo przyjmuje transporta do oznaczonych punktów z asekuracją i bez asekuracji i za zaliczeniem (Nachnahme). Wysyłając tygodniowo sześć pocztowych wielkich parowców z Niżnego-Nowgorodu do Astrachania i tyleż z Astrachania do Niżnego-Nowgorodu, jak również pięć pocztowych parowców tygodniowo z Astrachania do portów morza Kaspijskiego i tyleż w odwrotnym kierunku. Towarzystwo gwarantuje szybka dostawę uskutecznianą wyłącznie statkami parowymi.

Zastępstwo swe na gubernie Królestwa Polskiego Towarzystwo powierzyło firmie:

Steinauer & Rejchman, dawniej Jul. Herman & Co w Warszawie, Królewska Nr. 6.

Zaliczenia (Nachnahme) po wpływie wypłaca Bank Handlowy w Warszawie

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mamy honor zawiadomić, że na prowincyi zastępcami, naszymi upoważnionymi do przyjmowania transportów dla wysyłki za pośrednictwem żeglugi parowej Towarzystwa „Kaukaz i Merkury” są w Łodzi, p. **RUDOLF REDLICH,** w Sosnowicach p. A. **OPPENHEIM.**

STEINAUER & REJCHMAN.

1207—6—1

Dla kaszlących i osłabionych!!

Wylączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych

Ekstrakt i Karmelki „Leliwa”

koncesjonowane przez Władzę Lekarską, nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich listem pochwalnym i medalami. Fiaszka ekstraktu kop. 75 paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż główna w Łodzi u Pp. **Müllera i Lipińskiego.** 810—0